

Jak Francuzi zakazali polowań na klej

Witold Daniłowicz

dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com
www.wdanilowicz.pl



Kilka miesięcy temu środowisko myśliwskie zaintrygowały doniesienia medialne z Francji o zakazie polowań na ptaki z klejem. Ponieważ ten rodzaj łowów jest u nas dzisiaj kompletnie zapomniany (i, oczywiście, niedozwolony), dostałem wiele pytań na ten temat od kolegów, a nawet dziennikarzy. Znalazienie odpowiedzi nie sprawiło kłopotu, zwłaszcza że pozyskiwanie ptaków przy użyciu kleju było dawniej popularne także w Polsce.

Polowanie z klejem polegało na smarowaniu nim gałązek drzew i krzewów, na których następnie siadały ptaki, głównie z gatunków migrujących, takich jak drozdy, szpaki, kosy i inny ptasi drobiazg. Niekiedy korzystano z wabika, czyli ptaka w klatce, który przywoływał swoich pobratymców. Po jakimś czasie przyklejone ptaki zbierano (odrywano) i zanoszono do kuchni. Właściwie trudno tu mówić o myślistwie jako

takim – to raczej sposób pozyskiwania jedzenia. Dlatego gdy polscy myśliwi słyszeli o francuskim zakazie, wzruszali ramionami i byli skłonni się zgodzić z decyzją tamtejszych władz.

Nie ukrywam, że miałem podobne przemyślenia. Rzadko się zgadzam z publicystami „Gazety Wyborczej”, znanej z wrogiego stosunku do myślistwa, ale tym razem trudno mi było zaakceptować opisane w opublikowanym tam artykule poczynania francuskiego myśliwego: *Na drzewie wisi druciana klatka, a w niej śpiewa mały drozd. Zwabiony śpiewem przylatuje inny ptak i przysiadła na pobliskiej gałązce. Próbuje wlecieć, ale nie może oderwać łapek. Rzuca się i szamocze w panice, aż jedno z jego skrzydeł przykleja się do kory. Podejmuje jeszcze jedną próbę ucieczki, gdy podchodzi do niego mężczyzna w myśliwskim stroju, ale jest już za późno. Myśliwy spryskuje pióra rozpuszczalnikiem i odrywa ptaka. Na wysmarowanej klejem gałązce zostają piórka.*

Niedawno miałem jednak okazję rozmawiać z miłośnikiem łowów z Francji. W pewnym momencie dyskusja zesłała na działalność przeciwników łowiectwa. Jako przykład ich perfidii mój rozmówca wymie-

nił właśnie polowania z klejem. W pierwszej chwili zaoponowałem. Po dalszej dyskusji zmieniłem jednak zdanie. Okazało się bowiem, że współczesne polowania tego rodzaju wyglądają zupełnie inaczej niż te historyczne. Wyszła też na jaw perfidia przeciwników łowiectwa domagających się tego zakazu.

Opis przedstawiony czytelnikom „Wyborczej” to typowy przykład manipulacji. Trochę prawdy, dużo emocji i sporo przemilczeń. Autor artykułu „zapomniał” napisać, że myśliwy pozyskuje w ten sposób tylko jednego ptaka, i to właśnie tego, który później odgrywa rolę wabika. W dodatku cały czas stoi pod drzewem i odrywa go przy użyciu rozpuszczalnika natychmiast po tym, jak ptak się przyklei. Nie jest więc prawdą, że przywoływani przez niego pobratymcy też przyklejają się do liści czy kory. Wszystkie inne ptaki pozyskuje się, strzelając drobnym strumem.

Współcześni zwolennicy tego typu polowań (a jest ich – a raczej było – we Francji całkiem sporo) rzadko smarują klejem gałęzie czy liście. Zazwyczaj wykorzystują do tego specjalne drewniane konstrukcje na długich tyczkach, które wysuwają przez koronę drzewa, a potem cierpliwie czekają. Gdy tylko ptak usiadzie na posmarowanej klejem płaszczyźnie, ściągną pułapkę na dół i go odrywają. Robią to delikatnie i dokładnie, ponieważ schwytany osobnik ma wykonywać swoje zadanie przez cały sezon. Jego dobrostan jest więc w ich najlepszym interesie. Po zakończeniu okresu polowań ptak wabiący zostaje wypuszczony na wolność.

Opisana historia dobrze ilustruje tzw. taktykę salami, tak chętnie używaną przez przeciwników łowiectwa także w Polsce. Zdają sobie oni sprawę z tego, że przekonanie ustawodawcy do wprowadzenia całkowitego zakazu polowań jest obecnie niemożliwe, więc usiłują utrudniać nam życie po kawałku. Wybierają aspekty myślistwa, które najłatwiej przedstawić niezorientowanej w szczegółach publiczności w negatywnym świetle. Najlepszy przykład stosowania wspomnianej taktyki na naszym podwórku to zakaz udziału dzieci w polowaniach czy nakaz przeprowadzania dodatkowych badań lekarskich.



© Babi/Adobe Stock